

TKO

Twój Kurier Olsztyński

Elektroniczne wydanie dziennika

ISSN 2543-9065 | Nr 106/2025 | 16 kwietnia 2025

Bezpłatne wydanie PDF

www.tko.pl



TEMAT DNIA

Groźny bandyta wpadł po latach! 29-latek ścigany 7 listami gończymi ujęty

Policja przeprowadziła spektakularną akcję.

Groźny bandyta wpadł po latach! 29-latek ścigany 7 listami gończymi ujęty



Funkcjonariusze z Elbląga zatrzymali 29-latkę, który od dłuższego czasu unikał wymiaru sprawiedliwości. Mężczyzna był poszukiwany aż siedmioma listami gończymi.

Kryminalni nie odpuszczają

Policjanci z Wydziału Kryminalnego Komendy Miejskiej Policji w Elblągu od dłuższego czasu pracowali nad ustaleniem miejsca pobytu 29-letniego mieszkańca miasta. Mężczyzna był poszukiwany aż siedmioma listami gończymi, a także miał wystawiony nakaz doprowadzenia do aresztu śledczego i zarządzenie o ustaleniu miejsca pobytu.

Przestępstwa, za które odpowie

Jak podaje elbląska policja, zatrzymany miał na koncie między innymi pobicie, przestępstwo narkotykowe

oraz nielegalne posiadanie broni palnej. Sąd wymierzył mu łączną karę prawie sześciu lat pozbawienia wolności. Przez dłuższy czas udawało mu się ukrywać, ale ostatecznie trafił w ręce policji.

Zatrzymany trafił za kratki

Funkcjonariusze nie ujawnili szczegółów dotyczących okoliczności zatrzymania, jednak wiadomo, że poszukiwany został doprowadzony do zakładu karnego, gdzie odbędzie zasądzoną karę blisko 6 lat pozbawienia wolności.

źródło: KWP Olsztyn

Senior zniknął ze szpitala i błąkał się boso po mieście



Zdarzają się sytuacje, w których jedno spojrzenie może uratować komuś zdrowie, a nawet życie. Tak właśnie było na ulicach Bartoszczy, gdzie policjant zauważył coś, co dla wielu mogło pozostać niezauważone.

Niepokojący widok na ulicy Gdańskiej

We wtorkowe popołudnie, 15 kwietnia 2025 roku, dzielnicowy z Bartoszczy pełnił służbę patrolową w rejonie ulicy Gdańskiej. W trakcie obchodu zwrócił uwagę na starszego mężczyznę, który wyglądał na zagubionego i zdezorientowanego. Jego wygląd nie pozostawiał wątpliwości, że potrzebuje pomocy – nie miał na sobie butów, a na głowie miał... środki higieniczne.

Policjant natychmiast zainteresował się sytuacją. Podjął próbę rozmowy, jednak kontakt z seniorem był znacznie utrudniony – mężczyzna nie odpowiadał w sposób logiczny. Dzielnicowy powiadomił o sytuacji dyżurnego jednostki i sprawdził, czy ktoś zgłaszał zaginięcie osoby odpowiadającej rysopisowi.

Policjant uprzedził poszukiwania

Okazało się, że 74-letni mężczyzna niepostrzeżenie opuścił jeden z oddziałów miejscowego szpitala. Informacja ta dopiero miała zostać przekazana do jednostki policji jako zgłoszenie zaginięcia. Dzięki czujności funkcjonariusza udało się uniknąć ogłoszenia oficjalnych poszukiwań i potencjalnie niebezpiecznych konsekwencji dla zdrowia seniora.

Zdezorientowany mężczyzna został bezpiecznie przewieziony z powrotem do szpitala i przekazany pod opiekę personelu medycznego.

Policja apeluje o zwracanie uwagi na osoby starsze, chore i zagubione. Seniorzy stanowią coraz liczniejszą grupę w naszym społeczeństwie, a wiele z tych osób może w każdej chwili potrzebować pomocy. Chwila

uwagi, zwykły telefon pod numer alarmowy – 112 – może uratować czyjeś życie lub zdrowie. Nie bądźmy obojętni. Dla wielu osób w kryzysie zdrowotnym to

właśnie reakcja przypadkowego świadka lub przechodnia może okazać się kluczowa.

źródło: KPP Bartoszyce

Łoś wbiegł pod auto. Smutny finał nocnego wypadku



Fot. OSP Nowe Kiejuty

W nocy z 15 na 16 kwietnia na drodze między miejscowościami Marksewo i Babięta w powiecie szczycieńskim doszło do poważnego wypadku. Samochód osobowy uderzył w łoś, który nagle wtargnął na jezdnię.

Dwie osoby poszkodowane

W wyniku zderzenia dwie osoby podróżujące samochodem zostały ranne i przetransportowane do szpitala. Służby nie podają, jaki jest obecny stan podróżujących.

Zwierzę nie przeżyło

Łoś, który znalazł się na trasie, nie miał szans przeżyć zderzenia. Zwierzę zginęło na miejscu. Na czas prowadzonych działań droga była częściowo zablokowana. Służby zabezpieczyły miejsce zdarzenia i uprzątnęły jezdnię, aby przywrócić ruch.

źródło: OSP Nowe Kiejuty

Ukraiński właściciel Ursusa w Dobrym Mieście zatrudnia pracowników i rusza z nową linią produkcyjną



fot. ŚODR/zdjęcie jest ilustracją do artykułu.

Nie każda historia upadku kończy się zamknięciem rozdziału. Dla Ursusa, legendarnego producenta maszyn rolniczych, który ogłosił upadłość w 2021 roku, nastąpił przełom. Przejęty przez ukraińskiego inwestora, dziś szykuje się do powrotu na rynek z nowymi pomysłami.

Nowy właściciel i pierwsze działania

W listopadzie 2024 roku, po trzecim przetargu, spółka M.I. Crow kupiła Ursusa za 74 mln zł. W ręce firmy kierowanej przez ukraińskiego biznesmena Olega Krotą trafiły zakłady w Lublinie i Dobrym Mieście, prawo do marki oraz cały majątek przedsiębiorstwa. Początkowo zakłady funkcjonowały na minimalnych obrotach – w Lublinie zatrudnionych było 81 osób, a w Dobrym Mieście 111 – ale nowy właściciel zapowiadał zatrzymanie kadry i rozbudowę zespołu. Jak dziś wynika z danych M.I. Crow, zatrudnienie wzrosło już do 250 osób, informuje PAP.

Oleg Krot, znany dotąd z działalności w branży e-

sportowej i współzałożyciel holdingu Techii, zapowiedział nowoczesne podejście do reaktywacji Ursusa. Jak podaje PAP, firma planuje nie tylko produkcję ciągników w różnych segmentach mocy, ale też rozszerzenie oferty o drony rolnicze wyposażone w kamery multispektralne, systemy elektroniczne oraz silniki elektryczne i spalinowe.

Drony, elektronika i nowe inwestycje

W Dobrym Mieście i Lublinie mają powstać linie montażowe do produkcji układów elektronicznych. Ursus planuje także wprowadzić do oferty drony rolnicze wyposażone w kamery multispektralne. Nowością ma być również uruchomienie szkoleń dla

operatorów dronów, co wpisuje się w trend cyfryzacji i automatyzacji pracy w rolnictwie. Do końca 2026 roku firma zamierza przeznaczyć 70 mln zł na inwestycje w maszyny i infrastrukturę, a całkowity plan inwestycyjny opiewa na 170 mln zł, informuje PAP.

– „Prawdopodobnie pierwsze ciągniki pojawią się za dwa lata. Nie chcemy produkować składaków z Chin, tylko tworzyć nowoczesne maszyny od podstaw” – mówiła Bożena Głowacka z zarządu M.I. Crow w rozmowie z PAP.

Ursus: Historia polskiej legendy mechanizacji rolnictwa

Historia marki Ursus sięga 1893 roku, kiedy to w Warszawie powstało Towarzystwo Udziałowe Specjalnej Fabryki Armatur. Założycielami byli trzej inżynierowie: Ludwik Rossman, Kazimierz Matecki i Emil Schönfeld oraz czterech przedsiębiorców: Stanisław Rostkowski, Aleksander Radzikowski, Ludwik Fijałkowski i Karol Strassburger. Początkowo firma produkowała armaturę dla przemysłu gorzelniczego, spożywczego i cukrowniczego.

W 1922 roku Ursus wyprodukował swój pierwszy ciągnik rolniczy. W okresie międzywojennym firma rozwijała się dynamicznie, produkując m.in.

samochody ciężarowe i sprzęt wojskowy. W 1930 roku, z powodu problemów finansowych, Ursus został włączony do Państwowych Zakładów Inżynierii (PZInż), co pozwoliło na kontynuację produkcji w ramach większego koncernu państwowego.

Po II wojnie światowej, w 1947 roku, Ursus wznowił produkcję, wprowadzając na rynek model C-45, oparty na niemieckim Lanz Bulldog. W kolejnych latach firma stała się symbolem mechanizacji polskiego rolnictwa, produkując popularne modele ciągników, takie jak C-325, C-328, C-330 i C-360. W latach 70. XX wieku Ursus osiągnął szczyt swojej produkcji, wytwarzając nawet 50 tysięcy ciągników rocznie.

Po transformacji ustrojowej w 1989 roku Ursus napotkał na trudności związane z konkurencją na rynku i brakiem inwestycji. W 2011 roku marka została przejęta przez firmę Pol-Mot Warfama, a produkcja została przeniesiona do Dobrego Miasta. Mimo prób modernizacji i wprowadzenia nowych modeli, firma ogłosiła upadłość w 2021 roku. W 2024 roku Ursus został przejęty przez ukraińską spółkę M.I. Crow, która planuje reaktywację produkcji ciągników oraz wprowadzenie nowoczesnych technologii.

Czy Ursus zdoła wrócić na europejskie rynki jako producent innowacyjnych maszyn rolniczych?
źródło: Agencja PAP „Drony rolnicze i co jeszcze? Nowy właściciel Ursusa zdradza plany,,,” dostęp: 16.04.2025 r.

Motocyklista z zakazem jazdy doprowadził do zderzenia z fordem. Wezwano śmigłowiec LPR



Fot. KPPSP Olecko

W wyniku wypadku w Sokółkach trzy osoby trafiły do szpitala. Na miejscu interweniował śmigłowiec LPR.

Zderzenie Forda z motocyklem w Sokółkach

W niedzielne popołudnie 13 kwietnia 2025 roku, około godziny 17:24, doszło do groźnego wypadku drogowego na trasie Sokółki - Wężewo w gminie Kowale Oleckie. Samochód osobowy marki Ford zderzył się z motocyklem typu cross marki KTM. Na miejsce zdarzenia skierowano służby ratunkowe, które natychmiast rozpoczęły działania.

Policja: motocyklista miał zakaz prowadzenia pojazdów

Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 50-letni kierujący motocyklem wyjeżdżając z posesji, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu, w wyniku czego doszło do zderzenia z fordem, w którym znajdowały się cztery osoby — dwoje dorosłych i dwójka dzieci. W wyniku obrażeń trzy osoby – w tym motocyklista –

trafiły do szpitala.

Funkcjonariusze ustalili, że kierujący motocyklem miał aktywny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych orzeczony przez sąd. Ze względu na jego stan zdrowia, nie było możliwe przeprowadzenie badania trzeźwości – pobrano więc krew do analizy. Teraz mężczyzna odpowie również za złamanie sądowego zakazu, co może skutkować karą do 5 lat pozbawienia wolności.

Błyskawiczna reakcja służb ratowniczych

Pierwszymi na miejscu byli ratownicy medyczni, którzy natychmiast udzielili pomocy rannym. W działania ratunkowe zaangażowano łącznie cztery zastępy straży pożarnej – dwa z JRG PSP Olecko, jeden z OSP KSRG Kowale Oleckie i jeden z OSP Sokółki – czyli 21 strażaków. Ratowników wspierały także cztery zespoły

ratownictwa medycznego i Lotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Strażacy zabezpieczyli miejsce wypadku, odłączyli akumulatory w pojazdach, zamknęli drogę w obu kierunkach i przygotowali teren do lądowania śmigłowca LPR.

Dalsze ustalenia w rękach policji

Na miejscu pracowały również dwa patrole policyjne, które zabezpieczały miejsce zdarzenia oraz prowadziły czynności dochodzeniowe. Sprawa będzie miała swój finał w sądzie, gdzie motocyklista będzie odpowiadał za spowodowanie wypadku oraz złamanie sądowego zakazu prowadzenia pojazdów.

Mały, zagubiony ptak na trawniku? To nie powód do interwencji



fot. Fundacja Albatros

Wiosna to czas, gdy na chodnikach, w trawie i w parkach pojawiają się małe ptaki, które wyglądają na zagubione i bezbronne. Dla wielu to sygnał do działania, ale nie każda interwencja jest potrzebna - czasem wręcz szkodzi.

Czym są podloty i dlaczego nie należy ich zabierać

Jednym z najczęstszych problemów zgłaszanych do

Straży Miejskiej są przypadki nieuzasadnionego zabierania młodych ptaków, zwanych podlotami. To młode gniazdowników, które opuściły już gniazdo, ale nie są jeszcze w pełni samodzielne. Choć mogą

wyglądać na bezbronne i porzucone, najczęściej nadal znajdują się pod opieką rodziców, którzy czuwają nad nimi z ukrycia.

Podloty uczą się życia w swoim naturalnym środowisku – obserwują dorosłe ptaki, trenują latanie i zdobywanie pożywienia. Zbyt pochopne „ratowanie” ich przez ludzi – choć często wynika z dobrych intencji – może poważnie zakłócić ten proces. Zabrani z miejsca bytowania podlot traci szansę na prawidłowy rozwój, nie uczy się od swoich rodziców, a trafiając do człowieka, może nie przeżyć.

Kiedy można i trzeba pomóc

Są jednak sytuacje, które uzasadniają naszą interwencję. Jeśli młody ptak znajduje się na jezdni, chodniku, w pobliżu ruchu drogowego lub w miejscu, gdzie może zostać zaatakowany przez zwierzęta domowe, warto pomóc mu znaleźć bezpieczniejsze otoczenie. Wystarczy przenieść go kilka metrów dalej

– na niski krzew, gałąź, parapet lub inne spokojne miejsce w pobliżu.

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja, gdy ptak jest ranny – widać krew, ma uszkodzone skrzydło, kuleje, albo widać, że był ofiarą ataku zwierzęcia lub zderzenia z szybą. W takim przypadku należy powiadomić Straż Miejską – najlepiej patrol do spraw zwierząt.

W przypadku konieczności udzielenia pomocy dzikiemu ptakowi – nie tylko podlotowi – warto znać lokalne placówki zajmujące się rehabilitacją zwierząt. Działają one zgodnie z zapisami ustawy o ochronie przyrody. Najbliższym takim ośrodkiem w regionie jest Fundacja Albatros z siedzibą w Bukwałdzie 45a, gmina Dywity. To tam trafiają ranne lub osłabione ptaki, które wymagają specjalistycznej opieki i leczenia.

Fundacja Albatros: info@falbatros.pl, 664 950 458
(numer działa od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00-18:00)

źródło: SM Olsztyn

Dzyndzałki, plńce i pasztet ze śledzia - warmińska kuchnia w nowym wydaniu



fot. Powiat Olsztyński

Książka „Kuchnie Świętej Warmii”, będąca biesiadnikiem kulinarnym Powiatu Olsztyńskiego, zaprasza do kulinarnej podróży przez ten malowniczy region Warmii. Dzięki niej każdy czytelnik może poczuć bogactwo historii i tradycji na swym talerzu, poznając nie tylko smaki, ale i miejsca, które je ukształtowały.

Smak tradycji

Warmia jest regionem, którego historia kulinarna jest odbiciem jego wielokulturowości. W tradycyjnej kuchni Warmii mieszają się wpływy starodawnych Prusów, rycerzy zakonu krzyżackiego, osadników z Mazowsza, Niemców, Menonitów z Niderlandów oraz Litwinów, Rusinów i Ukraińców. Ta mieszanka kultur znalazła swoje odzwierciedlenie w regionalnych przepisach, które bazowały głównie na lokalnych, łatwo dostępnych składnikach. Geografia Warmii sprzyjała rozwojowi dań opartych na rybach i dziczyźnie, a wpływ kuchni elit oraz przyjęcie chrześcijaństwa wprowadziły nowe kulinarne tradycje.

Kulinarne rarytasy Warmii

Dziś Warmia jest prawdziwym rajem dla miłośników dobrej kuchni, zachwycając bogactwem smaków. Odwiedzający ten region mogą delektować się tradycyjnymi przysmakami, takimi jak dzyndzałki z kaszą gryczaną i skwarkami, karmuszką, farszynki oraz plńce z pomoćką. Wśród lokalnych specjałów wyróżnia się również szmurkul, będący duszoną kapustą z grzybami, często serwowaną jako dodatek do mięs lub samodzielne danie wegetariańskie.

Jednym z wyjątkowych dań, które wciąż cieszy się popularnością, jest pasztet ze śledzia. Danie to upodobał sobie biskup warmiński Ignacy Krasicki. Dziś jego smak został przypomniany dzięki staraniom uczniów Zespołu Szkół im. Krzysztofa Celestyna

Mrongowiusza w Olsztynku oraz promocji Powiatu Olsztyńskiego.

Biesiadnik kulinarny

„Kuchnie Świętej Warmii” autorstwa Agaty Grzegorzczyk-Wosiek i Wojciecha K. Szalkiewicza to nie tylko zbiór przepisów, ale i opowieści, które towarzyszą każdemu posiłkowi. Książka stanowi kolejny tom serii „Biblioteczka Świętej Warmii”, ukazując różnorodne aspekty regionu. Pasztet ze śledzia, którego receptura znajduje się w książce, najlepiej smakuje po schłodzeniu, podawany z

żurawinową konfiturą i sosem tatarskim.

Premiera „Kuchni Świętej Warmii” odbyła się podczas Warmińskiej Biesiady Kulinarnej zorganizowanej przez Powiat Olsztyński i Stowarzyszenie Szlak Świętej Warmii. Uczestnicy mogli zanurzyć się w atmosferze zarówno tradycyjnych dań, jak i interesujących opowieści towarzyszących warmińskim specjałom. Wydarzenie wzbogacił występ zespołu Warmia Retro Band.

źródło: Powiat Olsztyński

Iwona Pavlović na ławie oskarżonych! Tak się tłumaczyła



Iwona Pavlović, znana jurorka programu „Taniec z Gwiazdami”, która na co dzień mieszka w Olsztynie, stanęła przed Sądem Rejonowym. Choć zwykle to ona ocenia innych, tym razem sama znalazła się w roli osoby ocenianej - i to nie na parkiecie, a na sali sądowej. Co doprowadziło do tej sytuacji?

Rozprawa w sądzie

Sprawa dotyczy wydarzeń z lipca 2023 roku, kiedy to podczas obchodów 50-lecia Klubu Tanecznego Miraż w Olsztynie miało dojść do incydentu między Iwoną Pavlović – oskarżoną, a Panią Joanną, współorganizatorką jubileuszu-oskarżycielem. Jak podaje fakt.pl, zarzuca się Pavlović, że ta: „(...)znieważyła pokrzywdzoną, pomówiła, sugerując nadużycia jej kompetencji i braku profesjonalizmu jako asystenta przewodniczącego konferencji naukowej.”

Podczas rozprawy Pavlović nie przyznała się do zarzucanych jej czynów. W swoich wyjaśnieniach podkreśliła, że nie pamięta Joanna W. z czasów swojej działalności w klubie Miraż i kwestionuje jej członkostwo w tym klubie. Dodała również, że w Komitecie organizacyjnym obchodów nie było formalnych stanowisk, a Pani Joanna nie pełniła funkcji asystentki przewodniczącego konferencji.

Jak relacjonuje fakt.pl, w trakcie rozprawy Pavlović ujawniła, że od dwóch lat pobiera emeryturę w wysokości 2,5 tysiąca złotych miesięcznie. Dodatkowo jest zatrudniona na umowy przez telewizję Polsat, jednak ze względu na klauzulę poufności nie mogła podać wysokości wynagrodzenia za udział w programie „Taniec z Gwiazdami”.

Między krytyką a zniesławieniem

W polskim prawie zniesławienie (art. 212 Kodeksu karnego) to przestępstwo, które można ścigać z oskarżenia prywatnego. I choć wielu uważa, że „to tylko opinia” albo „publiczna krytyka”, to jednak granica między krytyką a pomówieniem bywa bardzo cienka. Zwłaszcza gdy wypowiedzi padają publicznie, przy świadkach, i dotyczą czyjejsz rzekomej niekompetencji lub nadużycia stanowiska.

W takich sprawach nie chodzi tylko o literalne

znaczenie wypowiedzianych słów, ale o ich kontekst, intencję i skutek. Jeśli ktoś publicznie podważa czyjś profesjonalizm, a druga strona czuje się przez to poniżona lub wykluczona – prawo daje jej możliwość obrony dobrego imienia przed sądem. To też pokazuje, jak duży ciężar mają publiczne słowa i jak istotna jest odpowiedzialność za to, co się mówi – nawet (a może zwłaszcza) jako osoba publiczna. I choć dla niektórych, taki proces może wydawać się „o nic”, dla stron to często walka o godność i uznanie swojej wersji rzeczywistości.

Kim jest Iwona Pavlović

Iwona Pavlović, znana jako „Czarna Mamba” polskiego tańca, urodziła się 2 listopada 1962 roku w Olsztynie. Już od najmłodszych lat wykazywała zainteresowanie tańcem, co zaowocowało rozpoczęciem nauki tańca ludowego w wieku siedmiu lat. W wieku 15 lat dołączyła do zespołu tańca towarzyskiego „Miraż” w Olsztynie, gdzie rozpoczęła swoją profesjonalną karierę taneczną.

Wraz z Arkadiuszem Pavloviciem, swoim partnerem tanecznym i późniejszym mężem, zdobyła liczne tytuły mistrzowskie, w tym mistrzostwo Polski w tańcach latynoamerykańskich w latach 1988 i 1990. Po zakończeniu kariery tanecznej, Pavlović skupiła się na sędziowaniu oraz szkoleniu nowych pokoleń tancerzy. W 1997 roku wspólnie z Pavloviciem założyła „Szkołę Mistrzów Tańca Pavlović” w Olsztynie.

Szerszej publiczności dała się poznać jako surowa, ale sprawiedliwa jurorka w programie „Taniec z Gwiazdami”, gdzie zyskała przydomek „Czarna Mamba”. Jej charakterystyczny styl oceniania i charyzma przyczyniły się do wzrostu popularności programu. Obecnie Iwona Pavlović mieszka w Olsztynie. Jej dom, położony w spokojnej części miasta, jest miejscem, gdzie może odpocząć od zgiełku medialnego życia.

źródło: fakt.pl „O co oskarżono Iwonę Pavlović? Tak broniła się w sądzie. Nie przyznała się do winy”, dostęp: 16.04.2025 r.

Prace w lesie odsłoniły aż 33 niewybuchy. Saperzy w akcji



Choć od zakończenia II wojny światowej minęły dekady, jej niebezpieczne ślady wciąż można znaleźć tuż pod powierzchnią ziemi. Prace w jednym z ławskich lasów doprowadziły do ujawnienia kolejnych wojennych „pamiątek”, które przypomniały, że historia czasem nie daje o sobie zapomnieć.

Niewybuchy w środku lasu

We wtorek 15 kwietnia 2025 roku funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Ławie zostali wezwani do lasu, gdzie podczas prowadzonych prac ujawniono kilkadziesiąt niewybuchów. Wstępnie specjaliści określili, że chodzi o 22 pociski artyleryjskie kalibru 76 mm. Mundurowi zabezpieczyli teren i uniemożliwili dostęp do znaleziska osobom postronnym. Na miejsce wezwano saperów, którzy po przeszukaniu terenu odnaleźli kolejne materiały wybuchowe.

Ostatecznie okazało się, że w ziemi znajdowały się aż 33 pociski przeciwpancerne kalibru 76 mm, a także zapalnik i łuska. Wszystkie elementy zostały zabezpieczone i wywiezione przez wojskowych celem dalszej neutralizacji.

Wojna się skończyła, ale zagrożenie nie

Policja przypomina, że takie znaleziska, mimo że mogą spoczywać pod ziemią od kilkudziesięciu lat, wciąż stanowią realne zagrożenie. Materiały wybuchowe, nawet przeleżane w wilgoci, są odporne na czynniki atmosferyczne i mogą zadziałać w każdej chwili. Dlatego nie wolno ich dotykać, przenosić ani próbować samodzielnie usuwać.

W przypadku odkrycia podejrzanego obiektu należy natychmiast powiadomić policję, dokładnie opisać jego lokalizację i wygląd oraz – jeśli to możliwe – oznaczyć miejsce znaleziska do czasu przybycia służb.

To kolejny przypadek odkrycia niewybuchów w regionie. Tego typu znaleziska pojawiają się regularnie w lasach, ogródkach, na polach czy podczas prac

Zgłosił włamanie, żeby naskarżyć na teściów



fot. Policja. Zdjęcie jest ilustracją do artykułu.

Nie każde wezwanie służb ratunkowych ma uzasadnienie - i nie każde kończy się pomocą. Czasem to policjanci muszą tłumaczyć, że linia alarmowa to nie numer do rozmowy o sprawach rodzinnych. Przekonał się o tym pewien mieszkaniec gminy Jedwabno, który zapłaci za swój pomysł niemałą cenę.

Alarmujące zgłoszenie

W poniedziałek 14 kwietnia 2025 roku po południu oficer dyżurny szczycieńskiej policji otrzymał zgłoszenie z Wojewódzkiego Centrum Powiadamiania Ratunkowego. Wynikało z niego, że w jednym z domów w Jedwabnie doszło do włamania. Zgłaszający twierdził, że wraz z żoną zamknął się w pokoju, a napastnicy dobierają się do drzwi.

Na miejsce natychmiast skierowano patrol policji. Po przyjeździe funkcjonariusze zastali 37-letniego mężczyznę i jego 36-letnią żonę. Oboje byli pod wpływem alkoholu. Okazało się, że w domu nie było żadnych innych osób, a żadnego włamania nie było.

Rozmowa o teściach

Podczas interwencji 37-latek przyznał funkcjonariuszom, że zadzwonił na numer alarmowy, ponieważ... chciał porozmawiać o swoim konflikcie z teściami. Uznał, że policja będzie dobrym adresem, by podzielić się swoim rozgoryczeniem. Mundurowi nie podzielili jednak jego opinii. Za bezpodstawne wezwanie służb mężczyzna został ukarany mandatem w wysokości 500 złotych.

Każde fałszywe zgłoszenie to nie tylko marnowanie czasu służb, ale także zagrożenie dla innych osób, które w tym samym czasie mogą potrzebować realnej pomocy. Blokowanie numeru alarmowego to poważne wykroczenie, które może skutkować nie tylko

mandatem, ale i konsekwencjami prawnymi.

Policjanci apelują, by numer 112 traktować poważnie i korzystać z niego wyłącznie w sytuacjach

rzeczywistego zagrożenia zdrowia, życia lub bezpieczeństwa.

źródło: KPP Szczytno

Policjant z Mazur sześć razy stawał na podium Mistrzostw Polski



Praca w kryminalnym i siłownia? Da się połączyć. Młodszy aspirant Łukasz Plichta z Komendy Powiatowej Policji w Ostródzie udowodnił, że mundur nie przeszkadza w realizowaniu sportowych ambicji. Podczas Mistrzostw Polski w Zalesiu aż sześciokrotnie stanął na podium.

Siła, pasja i konsekwencja

W dniach 12–13 kwietnia 2025 roku w Zalesiu odbyły się XVI Mistrzostwa Polski Polskiej Unii Trójboju Siłowego w wyciskaniu sztangi leżąc i martwym ciągu. Zawody stanowiły zarazem eliminacje do Mistrzostw Świata, które jeszcze w tym roku odbędą się w Brazylii.

pięciu funkcjonariuszy z garnizonu warmińsko-mazurskiego. Jednym z nich był mł. asp. Łukasz Plichta – na co dzień pracujący w Wydziale Kryminalnym Komendy Powiatowej Policji w Ostródzie. To były jego drugie zawody w tej dyscyplinie, którą uprawia od trzech lat.

Wśród reprezentantów polskiej Policji znalazło się

TKO - elektroniczne wydanie dziennika

www.tko.pl

15

Trzy konkurencje, sześć miejsc na podium

Policjant wystartował w trzech konkurencjach: wyciskaniu sztangi, martwym ciągu i przysiadzie. Startował w kategorii open oraz w kategorii służb mundurowych do 82,5 kg. W każdej z konkurencji uzyskał trzecie miejsce, zdobywając łącznie sześć medali – po trzy w każdej z kategorii wagowych.

Warto dodać, że cała drużyna policyjna odniosła

sukces drużynowy – funkcjonariusze reprezentujący Polską Policję zdobyli pierwsze miejsce w kategorii służb mundurowych.

Mł. asp. Łukasz Plichta wstąpił do Policji w 2014 roku. Zaczynał od służby patrolowej, później przez kilka lat pracował jako dzielnicowy, a obecnie prowadzi postępowania przygotowawcze jako policjant Wydziału Kryminalnego. Jak przyznaje, sport towarzyszy mu od zawsze, a trójbój siłowy stał się jego pasją w ostatnich latach.

źródło: KPP Ostróda

Informacje o wydaniu



Twój Kurier Olsztyński

Numer wydania	106/2025
Data wydania	16 kwietnia 2025
ISSN	2543-9065
Adres internetowy	www.tko.pl

Wydawca:

WAMA Media Group sp. z o. o.

www.tko.pl

Archiwum:

www.tko.pl/wydania

Elektroniczne wydanie dziennika „Twój Kurier Olsztyński”, utworzone na podstawie materiałów opublikowanych w serwisie TKO w danym dniu.

Pełne wydanie dziennika

Wydanie zawiera pełne artykuły i zdjęcia wyróżniające opublikowane w serwisie TKO. Nie zawiera autorów, kodów QR, komentarzy, reklam, galerii ani elementów administracyjnych.